Nr. 3. —◇ 5-go lutego 1897. ◇— R. I.

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »

Inseraty
po 5 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas,
in omnibus charitas.«

W sprawie przywrócenia religii przy egzaminie dojrzałości.

(*Dokończenie*).

Wreszcie jeden jeszcze zarzut. Religia, powiadają, to przedmiot niezmiernie trudny. Jak można żądać od młodzieniaszka, aby go całkiem opanował i potrafił mu sprostać przy egzaminie dojrzałości? I to znowu jest gadanie próżne i nie więcej. Bo czemże jest właściwie nauka religii w szkołach średnich? Jestto Katechizm rozszerzony! Do objaśnienia i lepszego wpojenia Katechizmu służy historya biblijna Starego i Nowego Testamentu, niemniej nauka o obrzędach. Dogmatyka i etyka to poprostu Katechizm, — nauka wiary i obyczajów chrześcijańskich, — i chyba tylko nazwy szumne tak komu imponują; nazwy, o których słusznie napisał w swoim czasie Czcigodny Redaktor „Gazety kość.", ks. kanonik Lenkiewicz, że jestto „wielki szyld do małego kramu." [1]) Jedna może historya kościelna jest trochę trudniejszą, ale ona za to w znacznej części znana uczniowi z historyi powszechnej.

Więc ten katechizm ma być rzeczą tak trudną, przechodzącą siły abituryenta? Chyba nie, jeżeli zważymy, że chłopiec się uczy go ciągle od szóstego roku życia, i słyszy wszechstronny jego wykład w tylu egzortach szkolnych.

Wszak z wyjątkiem kilku tajemnic odnoszących się do istoty Bóstwa, o których zgłębienie nikt się nie pokusi, są tam prawdy

---

1) Może wnet rozszerzy się u nas przekonanie, że lepiej rozstać się i z owemi szumnemi nazwami, a wprowadzić do wyższego gimnazyum rozszerzony katechizm, zwłaszcza że ci, którycheśmy w planie naśladowali, już oddawna do katechizmu wrócili, i z całem uznaniem o jego owocach się wyrażają. (P. R.)

wieczne, które umysł ludzki — jeżeli nie skrzywiono go przedwcześnie — chętnie przyjmuje i wita jakby swe dawne znajome.

Z pewnością nauka religii nie jest trudniejszą od nauki języków starożytnych albo od matematyki, fizyki, historyi powszechnej! Przecież często się zdarza, że uczniowie słabsi w innych przedmiotach w nauce religii bardzo dobre czynią postępy. — Jeżeli więc nauka religii w gruncie nie jest trudniejszą od wielu innych przedmiotów szkolnych, a z drugiej strony uważa się ją słusznie za podwalinę szczęścia jednostek, rodzin i narodów, to znowu pytam: dlaczego właśnie na nią padł ten los nieszczęsny, aby była usunięta od egzaminu dojrzałości?

Może dlatego, że ona na świadectwie szkolnem figuruje na pierwszem miejscu? Ale właśnie to honorowe miejsce religii jest wymownym wyrazem czci i uznania dla niej ze strony minionych wieków i nakazuje raczej z góry usunąć nawet możliwość pominięcia jej przy egzaminie dojrzałości.

Czy zresztą nie widać namacalnych skutków tego zdegradowania nauki religii?

I nie może być inaczej. Przecie uczeń wyższego gimnazyum ma trochę logiki w głowie, zresztą uczy się logiki w siódmej klasie, i potrafi za pomocą prostego sylogizmu dojść do wniosku, że religia musi być rzeczą błahą i niepotrzebną, kiedy ją całkiem od matury usunięto.

Matura to w jego głowie rzecz najwyższej wagi; tak przecież prawią mu ciągle profesorowie. Wszak jeden z profesorów już w pierwszej klasie gimnazyalnej rzucał postrach na malców temi groźnemi słowy: „Dzieci, bójcie się Boga, za ośm lat matura!“ I przy tej maturze, o której tak szczytne wpojono uczniowi pojęcie, nie znajduje on religii, nie zdaje jej, chociaż miał w ostatnich latach bardzo słabe z niej noty!

Jeżeli jeszcze tensam uczeń spotka u swoich profesorów brak przykładu w spełnianiu praktyk religijnych i znowu przez prosty drugi sylogizm dojdzie do tegosamego wniosku co wyżej — zrozumiemy, że on musi stracić szacunek i zaufanie dla tej nauki i będzie z pewnem politowaniem słuchał katechety prawiącego mu z zapałem kaznodziejskim, że religia to alfa i omega życia ludzkiego, to przewodniczka na drodze obowiązku, którą bezkarnie gardzić nie wolno.

W ostatnich czasach wyłonił się jeszcze jeden zarzut przeciw przywróceniu religii przy maturze, według zdania jego autorów bardzo poważny, mianowicie: „Cała matura właściwie jest niepo-

trzebną i należy dążyć do jej usunięcia, a więc po co ją jeszcze obciążać egzaminem z religii? Jeżeli uważamy jakąś rzecz za zbyteczną, niepotrzebną, to nie należy tam już nic dodawać, ani poprawiać."

Ale i w tym zarzucie trudno się dopatrzyć logiki. Nie wchodzimy w to, czy cały egzamin dojrzałości wiele warta, ale żeby dopóty, póki on obowiązuje, nie godziło się nic w nim zmieniać, to wcale z tego nie wypływa. To zupełnie brzmi tak samo, jak gdyby jaki Polak nie chciał żadnych wprowadzać dzisiaj na polu rozwoju narodowego ulepszeń na tej podstawie, że właściwie cały stan narodu polskiego jest dziś nienormalny, bo nie ma niezawisłości politycznej i należy czekać, aż ona nastąpi.

Może ktoś mieć mieszkanie lub ubranie bardzo niewygodne, ale póki nie sprawi sobie lepszego, czyż mu nie wolno łatać dziur w starem? Zastósujmy to do egzaminu z religii przy maturze i nie zamydlajmy sobie ani drugim oczu podobnymi zarzutami!

Z wszystkiego, co przytoczyliśmy, nie trudno odgadnąć, jakie pobudki kierowały tymi, co religią wyrzucili z egzaminu dojrzałości, mianowicie, że to nie była chęć ulżenia młodzieży, ale poprostu niechęć do religii, a co najmniej zapoznanie jej dobroczynnego wpływu. — Obawy zaś rzekomych złych następstw z przywrócenia religii przy maturze można słusznie przyrównać do wymówek i obaw Moskali, którzy też twierdzą, że braciom naszym dlatego nie mogą przywrócić należnych swobód i praw narodowych, bo do tego nie dorośli i mogliby ich łatwo nadużyć.

Nie dajmy sobie tedy zamydlić oczu żadnymi frazesami! — Przy każdej nadarzającej się sposobności wołajmy głośno, że wielką krzywdę wyrządzono nam, a raczej młodzieży naszej i społeczeństwu! — Przemawiajmy na zgromadzeniach naszych na wzór koła krakowskiego za przywróceniem religii przy maturze, a w ślad za obietnicą obecnego prezydenta ministrów, że rząd będzie dbał o moralno-religijne wychowanie młodzieży, może przecie doczekamy się spełnienia naszych słusznych żądań. *Ks. Mateusz Jeż.*

O EGZORTACH.

(*Dok.*)—Weźmy inny przykład z kazania pod względem treści bardzo dobrego X. Ehrler'a (zamieszczonego w Schleiniger'a „Muster des Predigers", wyd. 2. Freiburg, 1882 p. str. 561): „Die Heiligung des Sabbaths macht mit der Religion, deren höchstes Gesetz und sichtba-

rer Ausdruck sie ist, das Leben des Menschen erst zu einem vernünftigen und wahrhaft menschenwürdigen Dasein. Auch ohne das besondere Gebot Gottes und gänzlich abgesehen von der ersten Pflicht unseres Lebens, welche in dem Dienste Gottes besteht, ist die Heiligung des Sabbaths eine Nothwendigkeit für die menschliche Natur." Tu znajdujemy cały szereg wyrazów abstrakcyjnych, któreby należało zastąpić konkretnymi i także dla nieuczonych zrozumiałymi: „najwyższe prawo," — „widzialny wyraz," — „byt rozumny i prawdziwie godny człowieka," — „pominąwszy pierwszy obowiązek naszego życia," — „konieczność dla natury ludzkiej," — jakież to wszystko mdłe, nieuchwytne, bezbarwne, bezkrwiste i jak niepodobne do słów Pisma św.! Zamiast prawić o jakiejś „konieczności" (jest to pojęcie, należące niewątpliwie do trudniejszych), lepiej powiedzieć odrazu, dlaczego nam samym potrzeba niedzielnego spoczynku itp.

Tem bardziej trzeba oczywiście unikać wyrazów obcych i owych frazesów, z którymi jesteśmy tak oswojeni, że wyrywają się nam nieraz i w rozmowie z prostakami, które więc wkradają się łatwo i do egzort, jak np.: „P. J. nie przyjdzie wtedy w *charakterze* miłosierdzia"; — „dobra śmierć to najważniejszy *interes*"; — „to chwila *krytyczna*" itp. W pewnym zbiorze egzort znaleźliśmy dużo frazesów, utartych i rozpowszechnionych w mowie potocznej klasy posiadającej wykształcenie szkolne, które jednak nie nadają się do stylu kaznodziejskiego, jak np.: „Prawdą tą *powodowany*, proszę was..... nie dozwalajcie na najdrobniejsze uchybienia;" — „sami już potraficie ocenić *doniosłość* tego Sakramentu"; — „szanujcie zbawienne przepisy religii, bo one są najbezpieczniejszą warownią społecznego porządku, a zarazem wyrazem głębokiego hołdu dla Twórcy rozlicznych i zadziwiających dzieł świata, które z głoszonych w tym zakładzie nauk będziecie mogli coraz lepiej poznawać i rozumieć"; — „*powyższemi okolicznościami powodowany, uważam za stosowne*" etc. Wyrażenia tego rodzaju muszą wywierać wpływ przygnębiający na młodzież, bo zamiast myśli godnych uwagi, zamiast duchownego obroku podają jej próżną słomę. Jakże inaczej mówią prawdziwi kaznodzieje, których każde niemal zdanie pełne jest głębokiej i zajmującej treści i pełne Bożego ognia!

„Powiedzcie mi!" mówi błog. Jan de Avila w kazaniu na uroczystość Narodzenia N. M. Panny „czy wy jesteście w Chrystusie?" Czyli należycie do rodziny duchowej Chrystusa? Powiedzcie: ile nocy spędziliście, myśląc o tem? Na cóż się wam przyda wielkie dziedzictwo? Na co się przydadzą bogactwa, wysokie urodzenie, piękność, stroje tak świetne, że wszyscy na was patrzą z podziwieniem? Na cóż

się wam przyda, że cały świat was czci i wielce sobie ceni, jeżeli nie należycie do rodziny duchowej Jezusa Chrystusa? Czy jesteście w Chrystusie, czyli nie?—Znajdą się tacy, którzy potrafią odpowiedzieć na to pytanie; inni się znajdą, którzy nie potrafią odpowiedzieć. Jedni wam odpowiedzą, kiedy ich spytacie, czy są w Chrystusie: nie! Każdy, który jest w grzechu śmiertelnym, nie jest w Chrystusie. Nieszczęsny to człowiek i matka, co go porodziła! Przeklęty jest chleb, który spożywa i woda przeklęta, którą pije, przeklęty sen, którym śpi i przeklęte kroki, które stawia! A jeszcze większa zdejmuje mnie zgroza, że ty możesz żyć bez Chrystusa, że tobie podoba się to życie i oswajasz się z niem i mówisz do Boga: idź sobie, bo się obejdę bez Ciebie, dobrze mi bez Ciebie!—to jest coś strasznego!" etc. [1])

Z takich zdań krótkich a treściwych, prostych a dobitnych powinny się składać ile i możności i nasze egzorty. *x.*

Egzorta przy rozpoczęciu II. półrocza.

(Dla szkół średnich).

„Panie! okaż mi koniec mój, abym wiedział, czego mi nie dostawa!"
(Ps. 38, 5.)

Zaraz na wstępie nowego półrocza szkolnego każdy z was, Najmilsi, powinien zdać sobie sprawę ponownie z tego, jaki jest cel jego pobytu w tym zakładzie naukowym, jakie środki prowadzą do tego celu, i czy każdy z was rzeczywiście na drodze do tego celu wiodącej się znajduje.

Młody wiek — w którym jesteście, to pielgrzymka w nieznaną krainę życia. Wędrowiec, wybierając się w nieznaną krainę, pyta pierwej doświadczonych ludzi, gdzie leży miejsce, do którego się wybiera, aby nie pójść w wprost przeciwnym kierunku; pyta, która do tego miejsca najkrótsza prowadzi droga, aby nie tułać się po manowcach i zamiast zbliżać się do celu, nie oddalać się od niego; pyta wreszcie, czy jest na tej drodze, skoro tylko pewną przestrzeń przebędzie. — To samo ma uczynić każdy uczeń wtenczas, gdy przekroczył progi tego zakładu, oraz z początkiem każdego nowego półrocza.

---

[1]) Przekład niemiecki kazań błog. Jana de Avila (11. o N. Pannie i 27. o N. Sakramencie Ołtarza) wyszedł w Ratysbonie u Manz'a w r. 1856 sqq.); przekład ten nie jest wprawdzie wolny od usterków, ale można z niego korzystać. Tamże są do nabycia (po znacznie zniżonych cenach) znakomite kazania św. Leonarda a Porto Maurizio (2 tomy), nadto Vianney'a (4 tomy), Mac-Carthy'ego (2 tomy)—i innych.

I.

Po coś do zakładu naukowego przyszedł? Przypatrz się pierwej pilnie sobie samemu, a łatwo dasz na to ważne pytanie odpowiedź.— Bóg uczynił człowieka panem i królem całej przyrody. „*Uczyniłeś go mało mniejszym od Aniołów, wszystko poddałeś pod władzę jego*“, woła Psalmista. Czemże to człowiek panuje nad wszystkiemi jestestwy— nad całą przyrodą? Czy może siłą fizyczną? Nie. Rozumem. Rozumna bowiem dusza odróżnia człowieka od wszystkich innych jestestw nierozumnych. Otóż zadaniem ucznia w szkole jest wykształcić w sobie to, przez co jest człowiekiem: rozum; — nabyć niezachwianych zasad wiary świętej i od nich z przekonania ugruntowanego, wśród największych nawet przeciwności nigdy nie odstąpić; nabyć rozmaitych innych umiejętności, bo wszystkie do Boga prowadzą gdyż od niego jako źródła wszelkiej mądrości mają swój początek. Nauka o całej przyrodzie to otwarta księga, z której uczymy się poznawać wszechmoc, mądrość i dobroć Bożą. — Nauka historyi, ta mistrzyni życia, jak ją Cicero nazywa, uczy i wykazuje niezbitymi faktami, iż Bóg sam kieruje ostatecznie losami narodów i pojedyńczych ludzi, że wydaje nieuchronny wyrok potępienia na zbrodnię, a podnosi i sławi cnotę. — Językoznawstwo i sztuki piękne pozwalają wglądnąć w głębiny ducha ludzkiego i poznać przędzę z jego wielkich myśli i idei usnutą, i uznać, że duch ten jest nieśmiertelny, skoro taki pierwiastek twórczości w sobie zawiera.

Ukształcenie jednakże rozumu i nabycie wiedzy w różnych gałęziach to dopiero mniejsza połowa waszego zadania w szkole. Oprócz rozumu dał Bóg człowiekowi serce, a w niem uczucie miłości, aby człowiek to co prawdziwe, piękne, wzniosłe i szlachetne pokochał; dał też człowiekowi wolę, aby ją zahartował i moralne swe obowiązki nawet wśród największych trudności wykonywał. Uszlachetnienie przeto serca, wyrugowanie z woli wszelkich złych nałogów i skłonności, zaszczepienie zaś na to miejsce wszelkiego rodzaju cnót i wykonanie ich w życiu, to druga połowa, od pierwszej daleko ważniejsza, waszej podjętej pracy.

Że uszlachetnienie serca, nabycie i wykonanie cnoty daleko jest ważniejszem od samej wiedzy, na to nie trzeba dowodów. Wiedza u człowieka pozbawionego cnoty i szlachetności serca, to miecz w ręku szaleńca, który nim siebie i drugich kaleczy. Anioł upadły ma wiedzę, ale nie ma cnoty i szlachetności serca, nie ma miłości Boga, to też jego wiedza bardziej jeszcze czyni go nieszczęśliwym, a drugim zgubę tylko przynieść jest zdolną. Absalon, młodzieniec pięknej urody, na dworze ojca i króla królewskie otrzymał wykształcenie, ale nie uszla-

chetnił serca, nie nabył miłości Boga i cnoty, to też przymioty te natury i jego bogata wiedza szkodę tylko jego rodzicom i ojczyźnie przyniosły. Podniósł bunt przeciwko własnemu ojcu i doprowadził do rozlewu krwi bratniej w domowej wojnie. — Judasz wykształcił się w szkole samego Chrystusa Pana, nabył wiedzy jak inni Apostołowie, którzy wiedzą tą cały świat oświecili, ale nie uszlachetnił serca —nie nabył cnoty; zdradził swojego mistrza i nędznie zginął. — Zaś uboga pasterka z Domremy, dziewica Orleańska, bez wiedzy szerokiej, ale pełna głębokiej wiary i cnoty, całą swą ojczyznę od niechybnej wybawia zagłady i ponad bohaterów jaśnieje swą cnotą.

Uszlachetnienie serca, nabycie i wykonanie cnoty, oraz wykształcenie rozumu i nabycie wiedzy, to cel każdego ucznia w szkole.

II.

Wielkie cele wielkich wymagają środków. Bez wytrwałej i mozolnej pracy nikt nie nabędzie cnoty i wiedzy. Kto chce cel osiągnąć musi koniecznie użyć środków do tego celu wiodących. Jeżeli rolnik ma zebrać obfity plon ze swej roli, to musi ją w pocie czoła uprawić, wyrwać z niej wszelkie chwasty z korzeniem i w czystą rolę rzucić zdrowe nasienie. Przeciwnie, jeśli rolnik siedział na wiosnę z założonemi rękami, nie zorał, nie uprawił, nie oczyścił roli i nie posiał nasienia, to w czasie żniwa, gdy inni obfity plon zbierają, on ujrzy na swej roli same chwasty, ciernie i robactwo w nich się gnieżdżące. To żywy obraz młodzieńca, który w wiośnie swojej młodości zaniedbał uprawić niwę swojego serca, wyrwać z niej chwasty i posiać zdrowe nasienie cnoty i wiedzy. Gdy jego pilni koledzy zbierać będą obfity plon swej pracy wiosennego wieku, on rękę będzie wyciągał po kawałek chleba i będzie ciężarem społeczeństwa.

Zaiste lenistwo to poduszka szatana, to grzech główny, z którego wszystkie inne pochodzą. — A jak rdza gryzie i trawi twarde żelazo, tak lenistwo trawi i niszczy największe talenta. Lecz nie każda pilność wystarcza, musi ona być *wytrwałą, uregulowaną* i połączoną z ufnością *w pomoc Bożą*

Pilność musi być *wytrwałą*. Jestto ogólną wadą charakteru polskiej młodzieży, iż nagle do wszystkiego się zapala, lecz równie nagle ostyga, bo brak jej wytrwałości, by rozpoczęte dzieło doprowadzić do końca. — Ileż to talentów, zapału i rozpoczętej pracy w ten sposób zmarniało!

Następnie pilność ucznia winna być *uregulowana*. — Pilność ucznia wtedy jest uregulowana, gdy jego zajęcie i praca stoi w ścisłym związku z wypełnieniem obowiązków, jakie szkoła na niego wkłada.

Ileż to nie znajdzie między młodzieżą pracujących próżniaków, którzy ustawicznie pracują i zawsze są zajęci, ale wszystkiem innem tylko nie tem, co do szkoły należy, co wchodzi w zakres ich obowiązku i powołania! Takiego ucznia pilność jest nieuregulowana; taką pilnością, choćby i wytrwałą, nigdy nie trafi on do celu tak samo, jak ów podróżny, który dniem i nocą odbywa podróż, ale po manowcach a nie na drodze do celu wiodącej.

Nareszcie pilność ucznia musi być koniecznie połączona z ufnością w pomoc Bożą. Słabe siły ludzkie nie wystarczą, by pokonać całe mnóstwo trudności i przeciwieństw, które stoją na przeszkodzie do nabycia wiedzy i cnoty i wytrwania w dobrem aż do końca. — *„Jeżeliby kto rzekł, iż człowiek usprawiedliwiony bez szczególniejszej pomocy Bożej w otrzymanej sprawiedliwości wytrwać może, lub z tąż pomocą Bożą wytrwać nie może — niech będzie wyklęty“* niech nie będzie członkiem Chrystusowego Kościoła, stanowi Sobór Trydencki.[1]) Owe dwa wielkie światła w Kościele Bożym Św. Bernard i Św. Tomasz, zwany dla swej czystości i niewinności Doktorem Anielskim, którzy tyle przemądrych dzieł napisali, wyznają sami, iż więcej nauczyli się w gorącej modlitwie u stóp Chrystusa Pana ukrzyżowanego, niż z wszystkich ksiąg, z których swą mądrość czerpali.

III.

Czy miałem dotąd ten wzniosły cel ucznia przed oczyma? Czy postąpiłem w rzetelnej i samodzielnej pracy nabycia gruntownej wiedzy? czy też może z zaniedbaniem moich talentów przepycham się ledwo z klasy do klasy, lub nawet po kilka lat w jednej pozostaję? Czy równocześnie z nabywaniem wiedzy i w miarę rozwoju umysłu uszlachetniam i moje serce? czy wytępiam z niego złe skłonności, wady i nałogi, a na ich miejsce szczepię coraz nowe cnoty? Czy też może przeciwnie — zupełnie zaniedbałem niwę mojego serca i zamiast co dzień, co miesiąc, co rok stawać się lepszym, może przeciwnie coraz staję się gorszym, coraz to nowych nabywam wad, coraz nowe popełniam grzechy!? Na to wszystko sam tylko z ręką na sercu przed Bogiem, który wszystko widzi i bada najskrytsze tajniki ludzkiego serca, najlepszą możesz dać sobie odpowiedź. Mój drogi przyjacielu! czy tak miałoby nadal pozostać? Proś gorąco Boga o łaskę poprawy i odmiany twojego życia, skoro widzisz, że tej odmiany i poprawy koniecznie potrzeba. Sam bez pomocy Bożej tego nie dokażesz, ale z pomocą Bożą wykonasz wszystko. Niech słowa psalmisty Pańskiego brzmią ci ustawicznie w sercu i uszach:

[1]) Sessio VI. can. XXII. de justific.

„Jeżeli sam Pan domu nie zbuduje,
Daremnie nad nim rzemieślnik pracuje;
Jeżeli miasta Pan nie strzeże z góry,
Próżno straż czujna opasuje mury!
O wy, co chlebem nędzy swej żyjecie,
Spiesząc do pracy jak tylko spoczniecie,
Jeżeli Pańskiej nie macie pomocy,
Na nic się przyda wstawać o północy!“ (Ps. 126. 1—3) Amen.

Ks. Dr. Jan Słósarz.

KATECHEZA WSTĘPNA

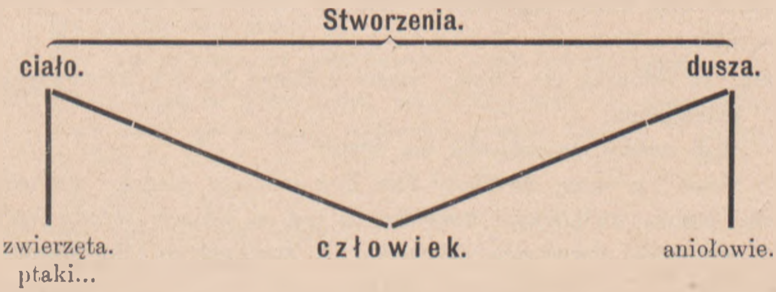
(dla dzieci 3-go roku nauki i dla starszych).

„Człowiek ma duszę.“

PRZYGOTOWANIE LEKCYI.

Co widzisz gdy popatrzysz dokoła siebie?
(Widzę ludzi, zwierzęta, drzewa, ptaszki itp.)
A co widzisz w górze?
(W górze widzę słońce, gwiazdy, chmury, księżyc.)
Kto to wszystko stworzył?
Wszystko zatem, co widzicie, t. j. i słońce i gwiazdy i ludzie i zwierzęta.... są stworzeniami Bożemi.
Czem są wszystkie rzeczy, które widzimy?
Dlaczego się tak nazywają?
A czy są i takie stworzenia, których my nie widzimy?
Jak się te stworzenia nazywają? [1])

PRZEPROWADZENIE NOWEJ LEKCYI.



[1]) Katecheta kreśli na tablicy zamieszczony rysunek, jednakże nie odrazu, lecz w miarę, jak stawia dzieciom pytania następne.

Na świecie są zatem rozmaite stworzenia (pisze: „stworzenia"); jedne mają ciało (pisze: „ciało") i nic więcej.

Jak się nazywają te stworzenia, które mają tylko ciało?

K. pisze: „zwierzęta, ptaki itp."

Nazwij jakie zwierzę!

Czy koń ma coś jeszcze oprócz ciała?

Powiedziałeś, że koń ma ciało. Skąd to wiesz?

(Bo konia widzę, mogę się go dotknąć, słyszę go, gdy zarży...)

K. Są i takie stworzenia, które mają tylko duszę, (pisze „dusza").

Jak się nazywają te stworzenia, które mają tylko duszę?

(Nazywają się aniołami; pisze: „aniołowie").

Czy aniołowie mają ciało?

Dlaczego powiadasz, że aniołowie ciała nie mają?

(Bo anioła nie widzę, nie słyszę, nie mogę się go dotknąć...)

Czy zwierzęta mają coś oprócz ciała? Czy aniołowie mają coś oprócz duszy? [1])

Czy są jeszcze takie stworzenia, które mają i ciało i duszę?

(K. powtarza z naciskiem słowa: „i ciało i duszę" i prowadzi duże środkowe kreski).

Jak się te stworzenia nazywają?—(Ludzie, człowiek.)

K. (pisze: „człowiek").

Czy znasz jakiego człowieka? Pokaż mi go!

Dlaczego powiadasz, że on jest człowiekiem?

Po czem poznajesz, że człowiek ma ciało?

(Bo człowieka widzę, słyszę, mogę się go dotknąć.)

Czy mógłbyś człowieka widzieć, słyszeć, gdyby nie miał ciała?

Czy widzisz twojego kolegę?

Czy to jego duszę widzisz?

Człowiek więc każdy ma ciało. — Ale co ma jeszcze człowiek oprócz ciała?

O tem, że człowiek ma duszę, wiemy z Pisma św. i z własnego doświadczenia.

Skąd wiemy, że człowiek ma duszę?

Pismo św. uczy, że kiedy Pan Bóg stworzył słońce i gwiazdy, ziemię, drzewa, zwierzęta i wszystko co jest na świecie, wtedy postanowił stworzyć pierwszego człowieka. A stworzył go tak. Najpierw

---

[1]) Wskazanem jest bardzo, pytania powtarzać i formę ich zmieniać, odwracać, bo przyczynia się to wielce do łatwiejszego zrozumienia i zapamiętania omawianego przedmiotu.

„utworzył Pan Bóg człowieka z mułu ziemi“; utworzył z ziemi jego ciało t. j. głowę, ręce, nogi i całe ciało, takie samo jak każdy z nas ma. To ciało z gliny ulepione było martwe, nie ruszało się, nie żyło, bo jeszcze w nim nie było duszy. — Potem *„tchnął“* Pan Bóg *„w oblicze jego* (tj. w tę glinę, w to martwe ciało) ***dech żywota*** czyli duszę i dopiero wtedy ***stał się człowiek w duszę żyjącą.***“ (Genesis II. 7.) .

Kiedy P. Bóg stworzył człowieka?

Czy Pan Bóg całego człowieka stworzył odrazu?

Co P. Bóg najpierw uczynił?

Z czego uczynił P. Bóg ciało człowieka?

Jak wyglądało ciało człowieka?

Czy ono było żywe? (czy się ruszało?)

Więc czy to już był cały człowiek?

Dlaczego nie był to jeszcze cały człowiek?

Dlaczego ciało z gliny było martwem i wcale się nie ruszało?

Skądże się w niem wzięła dusza?

Cóż się stało z ciałem człowieka, gdy Pan Bóg tchnął w nie duszę ?

Wiemy zatem z Pisma św., że człowiek ma duszę.

Skąd wiemy, że człowiek ma duszę?

O tem, że człowiek ma duszę, wiemy jeszcze z doświadczenia, gdy poznajemy, że człowiek ma rozum.

Poczem poznajemy, że człowiek ma duszę?

Czy zwierzęta mają rozum?

Mówimy, że zwierzęta nie mają rozumu dlatego, bo zwierzęta nie myślą o tem co robią.

Dlaczego mówimy, że zwierzęta nie mają rozumu?

Dam wam na to kilka przykładów.

Czy widziałeś kiedy jak koniowi położą na ziemi siano?

Na co mu dają siano?

Czy koń je siano za porządkiem i wcale go nie psuje?

(Koń nie je siana za porządkiem, bo z kopytami na siano wlezie i część siana zje a resztę podepta i powala błotem, i potem już nie ma co jeść.)

Czy on to mądrze robi?

Czy więc ma koń rozum?

Czy koń ma duszę?

K. Uważajcie dzieci, że każde bydlę, gdy wpadnie do zboża lub w koniczynę, do szkody, to więcej zdepcze i zniszczy, aniżeli zje.

Czy widziałeś to kiedy?

Czy człowiek tak samo robi z pożywieniem?

Jednemu chłopcu dał ojciec dużo chleba i on go nie mógł zjeść. Jak myślisz, czy ten chłopiec resztę rzucił na ziemię, lub powalał błotem?

A cóż on zrobił?

(Trochę zjadł, a resztę schował na jutro, albo dał ubogiemu.)

Koń, krowa, cielę..., tak nie robią, one nie myślą o jutrze i nie myślą o tem, co później będą jadły.

Dlaczego zwierzęta nie myślą o jutrze?

Czy zwierzęta mają rozum?

Czy zwierżęta mają duszę?

Inny przykład. Cielęta, gęsi, gdy idą drogą, a najeżdża wóz, to często uciekają naprzód, zamiast odrazu na bok się usunąć.

Czy widziałeś to kiedy?

A co ty zrobisz, gdy wóz nadjeżdża?

Dlaczego zwierzęta robią często inaczej?

Czy zwierzęta mówią?

Czy ptaki mówią?

Tylko człowiek mówi i to jest także znakiem, że tylko człowiek ma duszę. Zwierzęta też nic nie wiedzą o Panu Bogu.

Czy zwierzę klęka przed kościołem, albo przed P. Jezusem, gdy Go kapłan wiezie do chorego?

Czy zwierzę pokłoni się przed figurą przy drodze?

A co ty wtedy zrobisz?

Znów więc widzisz, że zwierzę nie ma duszy, a ty ją masz. I ja mam duszę i ten ma duszę i każdy człowiek ma duszę. [1])

Zastósowanie. Dusza ludzka jest podobna do samego P. Boga, zaś ciało ludzkie jest trochę podobne do zwierząt.

Do kogo jest podobna dusza ludzka?

A do kogo jest podobnem ciało ludzkie?

O cóż więc bardziej powinniśmy się starać, o ciało, czy o duszę?

---

[1]) Inny przykład. Wiedzą o tem dobrze gosposie wiejskie, że kura naznosi czasem w ukrytem miejscu i pół miarki jąj i jeśli jej nie przeszkodzą, to w swoim czasie będzie na nich siedzieć. Nie myśli wcale o tem, że niektóre jaja już mogą być zepsute, że gdyby nawet wszystkie wysiedziała, to nie będzie mogła wszystkich wyżywić ani pod skrzydła schować. Gdy n. p. wysiedzi kaczęta, to one wnet idą na wodę, a kwoka chodzi po brzegu niespokojna, woła je ku sobie i boi się o nie. Człowiek się zaś o nie nie obawia, bo wie, że nie utoną, że owszem są do pływania stworzone.

Uczcież się zawsze pilnie i róbcie wszystko tak, jak P. Bóg nauczył, to dusza wasza, będzie się stawała coraz rozumniejszą, i coraz bardziej się będzie podobała P. Bogu i ludziom.

Jako zakończenie niniejszej katechezy pozwolę sobie powtórzyć to, com już na I. zjeździe katechetów w Krakowie powiedział:

„Ponieważ obecnie materyalizm z różnych stron nawet między lud wiejski cisnąć się poczyna, należy przeto w początkowych a już co najmniej dwóch katechezach wpajać w dzieci pojęcie różnicy, jaka między człowiekiem a zwierzęciem zachodzi. Dadzą się tu znów z wielkim pożytkiem zastosować spostrzeżenia codzienne, które wykazują, że tylko człowiek ma rozum, wolną wolę, pamięć...... a zwierzęta ich nie mają, że więc tylko człowiek ma duszę. Jest przeto rzeczą wskazaną, by w tem celu Katecheta przeczytał i zużytkował książkę Ks. Zaborskiego T. J.: „Darwinizm wobec rozumu i nauki. Kraków 1886."

Wprawdzie o istnieniu duszy nie można przeprowadzić z dziećmi namacalnego dowodu; nie udaje się to nawet i z niektórymi filozofami, skoro dusza materją nie jest i skoro jej istnienie na oko pokazanem być nie może. Lecz dzieci szkolne są poniekąd jurantes in verba magistri, więc gdy im się powyższą prawdę choćby przykładami czy spostrzeżeniami wykaże i w pamięć wpoi, to ona w ich sercach utkwi i od wielu w przyszłości błędów przeciw wierze uchroni. Mamy zresztą przykłady, że u niejednego materyalisty zwyciężyła w końcu ta wiara, jaką mu w latach dziecięcych jego matka w serce wpoiła. — Niechże więc katecheta będzie tą matką, bo właściwe matki, a szczególniej wiejskie, nie zawsze mają po temu chęć i czas, a znów bardzo rzadko odpowiednią zdolność." („Pamiętnik I. zjazdu XX. Katechetów w Krakowie." Kraków 1896. str. 151). *Ks. Józef Waligóra.*

Normalia dla wychowania religijnego

w szkołach średnich.

(*Ciąg dalszy*).

Dekret komisyi nadwornej (Studien-Hofcommissionsdecret) z 14. kwietnia 1827. L. 1735. alin. 2. postanawia: „Den Exhorten und der gemeinschaftlichen Messe haben alle Gymnasialschüler beizuwohnen, und sei auf die Erscheinung bei denselben *bei der Classificierung, vorzüglich der Sitten,* Rücksicht zu nehmen."

Ta sama władza 3. maja 1828. l. 2488. zarządza: „Um das Publicum so wenig als möglich in der Gottesdienst-Ordnung zu beir-

ren, sind allenthalhen, wo es ohne besondere Auslagen geschehen kann, zur Abhaltung der Exhorten und Lesung der hl. Messe *eigene Kirchen, Kapellen oder Oratorien* für die Gymnasialschüler zu bestimmen, und ist an jenen Orten, in welchen dies nicht zu bewirken ist, dafür Sorge zu tragen, dass der allgemeinen Gottesdienst-Ordnung so wenig als möglich Eintrag geschehe, und das die Jugend, wenn das übrige Publicum zugleich zu der hl. Messe zugelassen werden muss, *eigene Plätze erhalte und von diesem getrennt sei.*"

Rozporządzenie ministeryalne z 5. października 1850. L. 7224. ogłasza *plan nauki religii dla gimnazyów* przedłożony przez synod Episkopatu austryackiego w Wiedniu w r. 1849, przyczem nadmienia:

„Die neue Einrichtung der Gymnasien (zamienienie kursów filozofii na 7-mą i 8-mą klasę i podział gimnazyum na wyższe i niższe statutem organizacyjnym) hat vorderhand die Geltung eines Entwurfes, welcher seine Bestätigung oder theilweise Berichtigung von der Erfahrung erwarten muss. Bis zu dem Zeitpunkte der endgiltigen Feststellung wird man auch über die Verbesserungen, deren der Religionsunterricht bedarf, Erfahrungen gemacht haben, welche zur Erzielung vollkommener Übereinstimmung den Weg bahnen werden."

„*Im ersten Jahre des Untergymnasiums* werde eine kurze Übersicht der *Glaubenslehre* vorgetragen. Dem Lehrstoffe nach muss dabei auf den in den Elementarclassen ertheilten Unterricht Rücksicht genommen werden. *Die Anordnung sei aber im Wesentlichen dieselbe, nach welcher die Religion im Obergymnasium vorgetragen wird.* Sie soll auswendig gelernt werden. Doch seien am gehörigen Orte Nutzanwendungen und fromme Betrachtungen eingemischt, welche nicht auswendig zu lernen sind, und deren weitere Ausführung dem Eifer und der Einsicht des Religionslehrers zu überlassen ist."

Na 2gą klasę przeznacza plan naukę liturgiki, na 3cią i 4tą naukę dziejów biblijnych St. i N. Zakonu, zezwalając też na krótkie naszkicowanie historyi kościelnej. Na 5tą klasę przeznaczono dogmatykę ogólną, na 6tą klasę dogmatykę szczegółową, zaś na 7mą klasę etykę. Przytem zalecono w wyższem gimnazyum uwzględniać nieco moment apologetyczny.

Plan przestrzega przed zastósowaniem patrologii, a natomiast dodaje: „Eine Auswahl aus der hl. Schrift, den Kirchenvätern u. neueren katolischen Schriftstellern wird, wenn sie mit Sachkenntnis und richtigem Gefühle gemacht ist, nützliche Dienste leisten, um den Sinn für die christliche Wahrheit in den Schülern zu beleben."

W klasie 8mej ma być udzielana historya kościelna, by sprostować fałsze i uprzedzenia krzewione przez protestantyzm. Ważną

jest uwaga o profesorze historyi powszechnej. „Diese Bemühungen werden vergeblich sein, wenn der Professor der Geschichte den Auffassungen beipflichtet, welche bei den Halbgelehrten noch immer als unfehlbare und unerlässliche Leitsterne einer wissenschaftlichen Auffassung der Vergangenheit angesehen werden. Ohne Zweifel würde ein solches Verfahren der Absicht eines hohen Ministeriums geradezu widerstreiten, denn der Entwurf verlangt „ein Zusammenstreben aller Lehrgegenstände zu den Ideen der Religion u. Sittlichkeit als ihrem gemeinsamen Mittelpnnkte." Indessen muss dieser Grundsatz insbesondere bei der Geschichte zur Wahrheit werden, wenn nicht die Weltauffassung der Schüler verfalscht, und dadurch der Thatigkeit des Religionslehrers ein fast unüberwindliches Hinderniss gesetzt werden soll."

Naukę liturgiki przesunięto w Galicyi do klasy czwartej najpierw w gimnazyach grecko-katolickich rozp. min. z 4. kwietnia 1851. l. 10200, następnie i w rzymsko-katolickich rozp. min. z 21. maja 1860 L. 4830. W ten sposób powstał „tymczasowy" plan nauki religii, który podziśdzień jeszcze obowiązuje. (*C. d. n.*).

Nowe książki.

Zwracamy uwagę na wydawnictwo ruchliwej księgarni Schöningha w Paderborn p. n. „*Sammlung der bedeutensten pädagogischen Schriften aus alter u. neuer Zeit.*" Dotąd wyszło 23 tomów, z których ostatni obejmuje: „Didascalion" Hugona od św. Wiktora z XII. wieku i traktat „*O prowadzeniu maluczkich do Chrystusa*" *sławnego Jana Gersona* z XV. wieku. Krótki traktat Gersona nazwać można złotą prawdziwie książeczką i wartałoby go zaiste przyswoić polskiej literaturze pedagogicznej.

MISCELLANEA.

„*Klerykalizm w szkole*"!! woła z przestrachem „Dziennik Krakowski" (w n. 316. z 21. stycz. br.) bo w liczbie 65 inspektorów szkolnych okręgowych odkrył aż 5ciu księży! Z tego samego powodu zawodzi jeremiady sądeckie „Szkolnictwo" (w n. 2. z 15. stycz. br.) zaznaczając, że księża nie mają fachowego wykształcenia i nie znają dzieci, bo nie są ojcami rodzin. Dziwimy się, że mimo ciągłej szermierki pisma te nie zdobyły się dotąd na nowe pozory argumentów, lecz powtarzają zawsze tesame, oklepane frazesy. Nie są one zapewne tak naiwne, by nie wiedziały, że kapłan studyuje w seminaryum duchownem pedagogikę i dydaktykę nierównie gruntowniej i głębiej, (bo na psychologicznej podstawie) niż nauczyciel ludowy, że ustawicznie oddycha praktyką szkolną, że jako spowiednik i duszpasterz zna rozwój dusz ludzkich głębiej, niż niejedni rodzice, którzy nie mają albo zdolności albo chęci do głębszego studyowania dziecięcia i kwestyj wychowawczych. Nie przypuszczamy również, by owe pisma nie wiedziały o takich faktach, jak np. że właśnie kapłani dokonali świe-

tnego odrodzenia szkół polskich pod egidą Komissyi Edukacyi Narodowej. Znanej „Krakauer Zeiting“ chodzi tylko o to, że „duch klerykalizmu coraz to bardziej będzie przytłaczał nasze szkoły swemi czarnemi skrzydłami, aż się w nich stanie zupełnie ciemno“! Jaśniej zapewne i bardziej postępowo wyglądałyby szkoły według jej opinii wówczas, gdyby na inspektoratach okręgowych zaświeciły *chałaty żydowskie*, podobnie jak już miejscami zabłysły na posadach nauczycielskich dla dziatwy katolickiej. *Czy i „Szkolnictwo“ tego pragnie?*

Czas wesel i zabaw się rozpoczyna, a komuż nie wiadomo, ile złego uczą się dzieci na weselach i w szynkowniach? Każdy katecheta zwraca niezawodnie pilnie uwagę na te objawy i przestrzega dzieci, a może korzystać w tym względzie z rozp. min. w. i o. z 20. lipca 1887, oraz dla illustracyi z rozp. Nam. W. Austryi z 16. października 1882, które dzieciom szkolnym zabraniają żebrać, chodzić do gospod bez opieki rodziców, bywać na produkcyach komendyantów, oraz na tańcach. Nie wolno też dzieci szkolnych używać do stawiania kręgli.

Nasza ustawa krajowa o opilstwie z 19. lipca 1877, zabrania nadto sprzedawania trunków niedorosłym, jeśli przychodzą bez towarzystwa starszych, a to pod grozą zamknięcia szynku. A chociaż u nas wiele rozporządzeń istnieje tylko na papierze, to przecież wykonane być muszą, jeśli się ktoś o nie w danym wypadku dopomni. Zazwyczaj wystarczy przypomnieć szynkarzowi ten przepis, a już to poskutkuje. Kiedyż otrzymamy podobną ustawę co do zakupowania tytoniu i cygar?!

Katecheta, ucząc w drugiej klasie o Chrzcie Chrystusa Pana, rzekł: „Nad P. Jezusem ukazał się Duch święty; wyglądał on jak gołąb,—ot, taki ptak.“ —Zobaczywszy nieuważającego ucznia, zapytał go: „Kto się ukazał nad P. Jezusem?“ Uczeń zmieszany odpowiada to, co dosłyszał: „ptak.“ — „A jaki?“ — „Jak miał żółte pod brzuszkiem, to był trznadel.“

Tę śmieszną odpowiedź wywołały trzy przyczyny: naprzód nieuwaga ucznia,—potem, że zapytany dopiero poprzedniej godziny uczył się o wróblach, trznadlach itd.,—a po trzecie, że katecheta niepotrzebnie dodał, że gołąb jest „ot, taki ptak.“—

Skrzynka na listy. P. T. Współpracowników prosimy uprzejmie, by artykuły pisali na jednej tylko stronie papieru, bo ułatwia to pracę zecerowi. Prosimy również o cierpliwość, bo w obec szczupłego formatu Dwutygodnika musimy radzi nieradzi niejedno odłożyć na później. — Coraz wyraźniej widzimy potrzebę rozszerzenia ram Dwutygodnika, ale ilość Prenumeratorów dotąd tego nie dopuszcza. Z tego też względu prosimy jeszcze o zwięzłość w artykułach, bo nie byłoby poradnem rozkładać je na więcej niż 2 zeszyty, a najlepiej zakończyć w jednym numerze. *(Red. Dw. Katech.)*

Red. odp. X. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.